

Mirosław Mróz*
Toruń

Etyka wzrastania dziecka Interpretacja pedagogiczno-moralna *Puer Jesus* św. Tomasza z Akwinu

Każdy człowiek uważa, że wie, co to jest wychowanie i jak wychowywać, jednakże wielu pedagogów sądzi, że do końca nie zgłębili tej tajemnicy. Aby więc ją poznać, potrzeba dużych studiów. Wychowanie sytuuje się między łac. *educare* a *educere*, między „uprawiać” a „wydobywać”¹. Widać tutaj, iż jest to pewna sztuka, dla której potrzeba orientacji, wewnętrznego wyobrażenia, opieki, ochrony i prawa. Niestety, współcześnie wychowanie łączy się z kształceniem i edukacją szkolną, co jest dużą pomyłką. Bardziej właściwe jest pojęcie używane w pismach teologicznych mistyków, a mianowicie formacja, będąca pewną doktryną o człowieku, który jako *imago Dei* upodabnia się do Boga. Jest to więc droga, proces, kontynuacja raz obranego celu, ku któremu idąc potrzeba reguł i praw. Prawa dziecka są w tym kontekście niczym innym jak właśnie określonymi zasadami, według których winna odbywać się formacja młodego człowieka. Reprezentantem takiego myślenia o prawach dziecka jest św. Tomasz z Akwinu, który w przedziwny sposób mówi o nich w kontekście swoich średniowiecznych enuncjacji. Niniejszy artykuł posługuje się jednym z kazań Akwinaty *Puer Jesus* opartym na fragmencie z Ewangelii św. Łukasza 2, 52: „Jezus zaś czynił postępy [wzrastał] w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi”². Jest to kazanie wygłoszone w niedzielę w oktawie uroczystości Objawienia Pańskiego. Ten

* Ks. dr hab. Mirosław Mróz, prof. UMK, dr hab. nauk teologicznych w zakresie teologii moralnej, dr filozofii, kierownik Zakładu Teologii Moralnej i Katolickiej Nauki Społecznej na Wydziale Teologicznym UMK w Toruniu.

¹ Por. M. Nowak, *Wychowanie*, w: C. Rogowski (red.), *Leksykon pedagogiki religii*, Vebinum, Warszawa 2007, s. 839–848.

² Tekst oryginalny za: *Opera omnia S. Thomae. Collationes et sermones. Puer Jesus*, w: <http://www.corpusthomicum.org/hpj.html> (data dostępu: 16.04.2006 r.). Tłum. pol. por. M. Mróz, *Tomasz jako kaznodzieja*, *Analecta Cracoviensia* 34 (2002), s. 193–225.

wybitnie religijny kontekst wypowiedzi Tomasza z Akwinu zarówno w swojej formie, jak i treści daje jednak możliwość antropologiczno-pedagogicznego odczytania praw dziecka i sposobu jego wychowania.

A. Współczesny kontekst wypowiedzi o prawach dziecka

Od 3 grudnia 2005 roku na ekranach polskich kin można oglądać film fińskiej reżyserki Pirjo Honkasalo zatytułowany *Trzy pokoje melancholii*. Jest to dokument o dzieciach dotkniętych czeczeńską wojną, a jednocześnie wizualna medytacja nad istotą nienawiści. Film Honkasalo podzielony jest na trzy części, tytułowe pokoje.

Pierwszy pokój – „Tęsknota” – przedstawia wojskową akademię filmowaną w Kronsztadzie, odizolowanym porcie, który kiedyś bronił dostępu do Petersburga. Młodzi chłopcy, kilku- i kilkunastoletni, uczą się „sztuki” bycia wojskowymi, uczą się salutować przełożonym i równego marszu, bycia posłusznymi dowódcom, posługiwania się bronią i strzelania. W tej pierwszej części filmu ukazane jest również, że czasami chodzą do cerkwi, ale też że potrafią jeszcze zachowywać się jak dzieci w ich wieku, np. rzucając się śnieżkami.

Pokój drugi – „Oddychanie” – to obraz tego, co dzieje się w stolicy Czeczenii, mieście – ruinie. Po ulicach jeżdżą czołgi, obok nich autobusy i rozwalające się samochody. Wszędzie straszą rumowiska, błoto i szarość. Dla podkreślenia tej atmosfery smutku i beznadziei zdjęcia są czarno-białe.

Pokój trzeci to część zatytułowana „Pamiętanie”, a jego akcja rozgrywa się w domu sierot w Inguszetii. W oczach tych dzieci dostrzegamy głęboką melancholię i możemy odczuć ich doświadczenie, doświadczenie utraty: zarówno dzieciństwa, jak i bliskich osób, rodziców. Utrata jawi się tutaj jako rodzaj braku, którego nic i nikt nie jest w stanie zapełnić.

Dzieci w *Trzech pokojach melancholii* utraciły zdolność pragnienia czegoś szczególnie twórczego, pragną tylko jednego – zostać posłusznymi żołnierzami. Nie boją się zabijania złych ludzi. Ale właśnie na tym polega ich dramat. W pokoju pierwszym uczą się wojny i strzelania, w pokoju drugim bawią się w wojnę, w pokoju trzecim nie mają innego marzenia i nie znają innej normalności niż wojna, żyją w domu bez ojca i matki, którzy zginęli na wojnie. Rozmowy tych wszystkich dzieci są jakby zaszyfrowane, mówią językiem urzędowych zwrotów; to język świata, w którym żyją. To świat chorobliwej podejrzliwości, wrogości wobec wszystkiego i wszystkich, świat nienawiści. Film *Trzy pokoje melancholii* opowiada nie tylko o tragizmie tych dzieci, ale także o mechanizmie budowania spirali śmierci i wzajemnej wrogości. Dzieci z tych trzech pokoi są na razie zafascynowane wojskowym rytuałem, ale to tylko kwestia czasu, kiedy wrogość i nienawiść objawią się konkretnie na zewnątrz, kiedy owe zranione w swoim dzieciństwie dzieci staną przeciwko sobie.

Dlaczego ten opis nas przeraża? Dlaczego wrażliwy człowiek nie powinien tych faktów traktować obojętnie, jak – wydaje się – często czują to ludzie, którzy nie widzą

tego samego, co serce wrażliwe? Nie chcę tutaj nikogo oskarżać o obojętność. Wrażliwość jest bowiem przynależna człowiekowi jako takiemu.

Jednak kultura Zachodu, a więc nasza cywilizacja, została dodatkowo wzmocniona przez wieki tym, co ogólnie można byłoby nazwać „wycuciem” zrodzonym z faktu, że dusza zachodniego człowieka była kształtowana przez wiarę chrześcijańską.

Wykształciło się więc wielkie wycucie dla roli, jaką odgrywa w chrześcijańskiej kulturze Zachodu dziecko. W stosunku do innych religii, także starotestamentalnej teologii i socjologii dzieciństwa, Ewangelia przynosi największą z możliwych rewolucji. Zbawiciel całego rodzaju ludzkiego pojawił się na świecie nie jako potężny Pantokrator, przywódca niezłomny, lecz jako małe nieporadne dziecko. Pamiętamy, że Jezus wypowiada owo szokujące wezwanie: „Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego” (Łk 18, 17; por. Mk 10, 15). To pragnienie, „aby być dzieckiem”, staje się w Ewangelii, a potem u tych ludzi, ale i narodów, które przyjmą Ewangelię, jednym z naczelnych zasad moralności nowotestamentalnej i etycznych norm postępowania międzyludzkiego i odnoszenia się nie tylko do dzieci, ale także do każdego człowieka. To z pewnością rzutowało i rzutuje na zrozumienie tego, kim jest dziecko i co to znaczy być dzieckiem.

Czasami nie zdajemy sobie sprawy z tego faktu, co to oznacza dla kształtowania się także naszego widzenia świata. Bez odniesienia się do studiów na temat dziecka wyczuwamy, że w dziejach kształtującej się Europy od starożytności, przez średniowiecze aż do dzisiaj dokonana się wielka zmiana, i to na mocy przejścia od pojmowania tego, kim jest dziecko w przestrzeni Starego Testamentu, do Nowego Testamentu, Ewangelii i chrześcijańskiej tradycji obecnej w duszy Zachodu.

Współczesne społeczeństwo żyje w groźnych zawirowaniach społecznych, kulturowych i ekonomicznych. Życie ludzkie bywa często podporządkowane zorganizowanym grupom nacisku politycznego, które zmierzają do uformowania człowieka jako narzędzia potrzebnego władzy. Czasami mamy do czynienia wręcz z kłamliwą ideologią na temat sensu życia człowieka, rodziny, a nawet na temat wychowania tych istot, które w tkance społecznej są najbardziej wrażliwe na błędne eksperymenty edukacyjne i narzędzia wypaczeń, a mianowicie dzieci. Nic dziwnego, że mówi się dzisiaj nie tylko o prawach człowieka, ale także o prawach dziecka. Zawsze w samym centrum stoi idea osoby, pojęcie, które jest bazą dla dalszych odniesień. Niniejszy artykuł pragnie wskazać, iż współczesne mówienie o prawach człowieka, a szczególnie o prawach dziecka, nie jest czymś nowym. Oczywiście w dziejach ludzkości mówienie to przyjmowało różne formy. Kultura i tradycja chrześcijańska wypracowała w tym względzie swój własny model praw dziecka, wychodząc od przesłania ewangelicznego, gdzie dzieciństwo samego Jezusa, w ludzkim jego wymiarze, było inspiracją uzyskania właściwych formuł wyjaśniających. Można, poczynawszy zwłaszcza od średniowiecza, dostrzec szczególne zainteresowanie tą problematyką, krystalizujące się na różnych płaszczyznach, niekoniecznie ściśle filozoficznych czy teologicznych enuncjacji Kościoła. Ważna była tutaj sama praktyka i życie wspólnot kościelnych, w których dużą rolę w kształtowaniu świadomości ludzi w przyznaniu dzieciom pewnego statusu miały, dla przykładu, bardzo żywe nabożeństwo do

Dzieciątka Jezus czy procesy kanonizacyjne dzieci. Ten ostatni wątek mógłby być szczególnie interesujący i wiele wniesić w historię kształtowania się praw dziecka, gdyż odbywające się wtedy postępowanie miało wymiar prawny. Samo też rozwiązanie kwestii: czy dzieci mogą być kanonizowane, służyło za swoistą wykładnię ich praw.

W Septuagincie tradycyjnie, ale także już w literaturze greckiej pozabiblijnej mamy do czynienia z ideą dziecięctwa fizycznego, a niekiedy też duchowego, co wyraża rzeczownik *pais*. Zdziwienie może wywołać fakt, iż terminem tym określa się także niekiedy niewolnika i sługę. Bez wątpienia więc, kiedy mamy do czynienia z greckim tłumaczeniem Biblii Starego Testamentu, pojawia się tendencja spejoryzowania przestrzeni odnoszącej się do dziecka, pojmowanego jako istota przypominająca pod wieloma względami niewolnika i sługę.

W Nowym Testamencie nie użyto tego słowa w stosunku do Jezusa. Następuje zmiana terminu, która pociągnie za sobą inne nastawienie, mentalność, podejście do tego, co kryje się w byciu dzieckiem. Dlatego w Nowym Testamencie odnajdujemy już nowe pojęcia: *paidion* i *teknon*.

Z całego okresu życia Jezusa jako dziecka Ewangelie odnotowują właściwie tylko jeden epizod, który ukazuje nam Jezusa jako dwunastoletniego chłopca, znajdującego się w świątyni jerozolimskiej między uczonymi żydowskimi (por. Łk 2, 41–50). To właśnie w tym młodocianym wieku Jezus, wypowiadając się niezwykle mądrze, wprawił w podziw uczonych żydowskich.

Przy tej okazji Ewangelista Łukasz, mówiąc właśnie o młodości samego Jezusa z Nazaretu, gdzie żyje On u boku Maryi i Józefa-cieśli, odnotowuje też takie słowa: „Jezus zaś czynił postępy [wzrastał] w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2, 52). Słowa te pozwoliły wielu interpretatorom ukazać, na czym powinna polegać młodość właśnie jako „wzrastanie”³, i co jest ważne dla tego wzrastania, a także, co może się stać, gdy tego elementarnego, odpowiedniego klimatu dla wzrastania zabraknie.

W interpretacji owego właściwego i niewłaściwego „wzrastania” dziecka św. Tomasz z Akwinu przeprowadza pewną egzegezę w kluczu hermeneutyki scholastycznej (według *sensów*), dokonaną właśnie na podstawie wspomnianego fragmentu z Ewangelii Łukasza (Łk 2, 52).

Czy jednak ktoś pochodzący z głębokiego średniowiecza, Tomasz z Akwinu, mógł coś wiedzieć o dzieciach, i powiedzieć coś sensownego dla nas, jak żyć i wychowywać w XXI wieku?

B. Tomaszowa „konwencja” prawa dziecka

Znana jest Konwencja Praw Dziecka uchwalona przez ONZ w 1989 roku. Jest ona przykładem międzynarodowego wysiłku, aby zabezpieczyć interesy dziecka. Św. Tomasz z Akwinu, chociaż żyje w głębokim średniowieczu, to próbuje już wte-

³ Tomasz używa określenia *de profectu* (*profectus*, -us [m.], postęp wzrost, przychód, wynik, poprawa), co oznacza dla niego kształtowanie postawy etycznej na bazie upodobnienia się i naśladowania Chrystusa. Jest to fundamentalna idea jego egzemplaryzmu ontycznego i moralnego.

dy, jak się wydaje – korzystając z bogactwa tradycji biblijnej i filozofii greckiej, zwłaszcza arystotelesowskiej – dać pewne ramy prawom dziecka, a przez to głos tym, którzy są najmniejsi.

Tekstem Mistrza Tomasza, którym się tutaj szczegółowo zajmiemy, jest jego uniwersytecka konferencja/kazanie wygłoszone do studentów w Paryżu. Tomasz wykładał teologię w Paryżu, na Sorbonie, dwa razy zasiadał na jednej z katedr teologii, pierwszy raz w latach 1256–1259, drugi zaś od 1269 do 1272 roku. W Paryżu przebywał już wcześniej, bo od 1252 roku, kiedy był tam najpierw studentem.

Wspomnianą konferencję wygłosił w niedzielę po 6 stycznia, gdyż ów tekst z Ewangelii Łukasza 2, 52: *Puer Jesus proficiebat aetate et sapientia et gratia apud Deum, et homines* czytany jest właśnie w niedzielę po święcie Epifanii, Trzech Króli. Uczynił to „w odcinkach”, gdyż jedną konferencję wygłosił rano, przy laudesie, drugą wieczorem, przy nieszporach.

Konferencja/kazanie zarejestrowane przez studentów nosi nazwę od pierwszych słów wersetu 52: *Puer Jesus*, czyli „chłopiec Jezus”.

Według Tomasza, wszystko bowiem, co uczynił Pan, wszystkie świadectwa i przykłady, wszystko, co doznawał w swoim ciele, jest dla nas „wzorce”. Nie jest to jednak jedynie wzorczość etyczna, tzn. że przyglądając się małemu chłopcu Jezusowi można go naśladować, podobnie można byłoby to uczynić, naśladowując małego Buddę, małego Mahometa czy innych wielkich ludzi (Mao, Lenina, czy też przywódcę Korei Północnej, Kim Ir Sena, którego dzieciństwo stawiane jest za wzór dla matek).

Co jest innego u Jezusa? Mamy tu do czynienia z egzemplaryzmem ontycznym: Jezus Chrystus jest prawdziwym Człowiekiem i prawdziwym Bogiem. Człowiek został ukształtowany, mówiąc w kategoriach biblijnych, przez Boga na obraz Obrazu, a zgodnie z tym człowiek jest upodabniany na wzór tego obrazu przez łaskę, której Jezus Chrystus jest pośrednikiem. Stąd słowa Tomasza: *adolescentibus proponitur in exemplum* („młodość Chrystusa zaproponowana młodym jako przykład”).

Tomasz powie również, że jego *documenta et exempla sunt salutaria*, czyli że jego świadectwo (nauka) i przykłady Jezusa są „uzdrawiające”, a to oznacza, tu konkretnie, że obraz „wzrastania” chłopca Jezusa jest leczący wszystkie zranienia czasu wzrastania. Jezus może uratować, zachować, utrzymać, ożywić, naprawić, uzdrowić wszystkie omyłki i opuszczenia, które w czasie wzrastania zostały dokonane.

Przez porównanie będziemy mieli obraz diagnozy, ale nie jest to tylko diagnoza, co w czasie wzrastania było opuszczone, z naruszeniem praw dziecka *legem violare cum errore et omissione* (wyrażenie prawne).

Tekst ewangeliczny powoduje, że Tomasz mówi o poczwórnym „wzrastaniu i czynieniu postępów” (*augmentum et profectus*):

- w latach (*proficere aetate*),
- w łasce (*in profectu gratiae*),
- w mądrości (*de profectu sapientiae*),
- w życiu razem z innymi (*de profectu conversationis humanae*).

I. Prawo do wzrastania w latach (*proficere aetate*)

1. Wzrastanie harmonijne bądź jedynie we fragmentach

Pierwsza część omawianego tekstu, traktując o wzrastaniu w latach, nie wskazuje rzeczywistości postępu w latach czynionego w równowadze, ale raczej skłania się do ukazania braków owego wzrastania.

Wyczuwamy jednak, że wzrastanie w latach to przede wszystkim, po pierwsze, harmonijny rozwój zarówno ciała, jak i ludzkiego umysłu, *proficere aetate corporis et mentis*. Człowiek bowiem jest złożony nie tylko z różnych organów cielesnych, których rozwój w wieku wzrastania powinien być harmonijny, ale ludzki wysiłek powinien położyć nacisk także na zadbanie o *mens*, o umysł, o to, co w człowieku duchowe, o duszę, o *anima* człowieka. Tu Tomasz ma na myśli proporcjonalny rozwój wszystkich władz przynależnych ludzkiej duszy.

Jeżeli bowiem człowiek zewnętrznie składa się z wielu członów: z rąk, nóg, torsu, mięśni, które harmonijnie należy usprawniać, to także władze duszy, *potentiae animae*, są liczne. Są to bowiem: rozum, wola, uczucia, zmysły, władze wegetatywne. Także one powinny być rozwinięte proporcjonalnie, we wzajemnej harmonii. Tak na przykład, aby uczucia nie panowały nad rozumem, a co utrwalone w wadzie może przybrać formę stałej złej skłonności.

To wszystko zaś po to, aby w przyszłości nie poświęcać czasu, powie Tomasz, na leczenie: *Qui in uno pede cresceret, et non in alio, totum studium ponet in medico, quod cresceret similiter in alio pede* („Kto tylko w jednej części wzrasta, a nie w innych, cały wysiłek będzie musiał położyć na leczenie [na lekarza], aby wzrastać podobnie w innych częściach”). W jakże prosty sposób Tomasz wskazuje na fakt, że późniejsze wszystkie zabiegi leczenia zarówno ciała, jak i duszy wynikają z niewłaściwie wykorzystanego czasu wzrastania w latach. Dobitne są jego słowa, którymi informuje o tym, kim staje się ktoś, gdy nie zostanie zachowana należyta proporcja wzrostu: *hoc est monstruosum*. I można być zniekształconym tak na ciele, jak i na umyśle: *similiter qui crescis aetate corporis debes ponere totum studium tuum ut crescās etiam aetate mentis* („Podobnie jak wzrastasz wiekiem ciała, powinienes położyć cały swój wysiłek w tym, abyś wzrastał także wiekiem umysłu”).

Tomasz jednak nie tylko ogranicza się do powiedzenia tego w sensie ogólnym, wskazuje także na główne zagrożenie, które wynika z niewłaściwego rozwoju ludzkiej duszy. Pierwszym błędem, który uwydatni się, gdy nie zostaną zachowane proporcje pomiędzy władzami umysłowymi ludzkiej duszy, będzie wybujała pycha, zachwalość w postępowaniu, brak pokory i związana z tym złośliwość. Tomasz powie, że naturalnie dzieci nie są złośliwe, lecz pokorne, *non sunt malitiosi, et sunt humiles*, ale kiedy człowiek kształtuje je według błędnego ludzkiego sposobu wychowania, to właśnie pierwszymi symptomami owego bycia *monstruosum* będzie wybujała pycha i złośliwość. Skąd Tomasz to wie? Stąd, że pierwszy człowiek uczynił pierwsze zło

z powodu wybuchającej pychy, a konsekwencją stała się złośliwość i zazdrość wobec dóbr, które przynależą innym, a których przez pychę człowiek się pozbawił.

2. Wzrastanie godne potępienia bądź wzrastanie we czci i sławie

Po drugie, według Tomasza, wzrastanie w latach, wzrastanie wiekiem ciała, a nie umysłu, może okazać się naganne (*damnosum*), czyli godne potępienia, obraca się w próżnię – *fluere in vanum*, gdy młodość pozyskuje nie te rzeczy, które powinna. Tomasz mówi o rzeczach „o małej wartości” (*ista vilia*), czyli tych, które – podkreśla tu wyraźnie – są wystawione na sprzedaż (*mercator tempore*), a są liche, marne, bezwartościowe, blahe („jak sprzedawca, spodziewający się zdobyć wielki zysk”). A gdy młodość kupuje to, co bezwartościowe, czyli przekreśla czas dany na pozyskiwanie rzeczy wielkiej wartości, swoją sławę, po prostu honor (*honor*), odda w przyszłości swojemu wrogowi. Jest to początek przegranego życia, jak gdyby początek przegranej wojny. *Honor datur homini in bello, quando datur ei quod vincat inimicos suos* („Sława jest dana człowiekowi na wojnie, gdy pokonał swoich nieprzyjaciół”). Wzrastanie jest owocne wtedy, gdy człowiek wygra wojnę właściwą młodości. Jest ona inna niż dorosłych: w swoim czasie postępowania w latach „nie kupować” tego, co chce „sprzedać” wróg, rzeczy małowartościowe, lecz napełniać się dobrymi, wartościowymi dobrami. Tomasz mówi to, powołując się na słowa Mądrości Syracha 14, 14: *particular boni doni ne praetereat te pars boni temporis* (Wulgata), co w tłumaczeniu Biblii Jerozolimskiej jest oddane słowami: „Nie pozbawiaj się dnia szczęśliwego, a przedmiot szlachetnego pożądanego niech cię nie omija!”. Tomasz oddaje ważność dobrom „dnia szczęśliwego”, uważa je za potrzebne dla wzrostu człowieka, ale podpowiada, aby młodego człowieka nie mijało „szlachetne pożądanego”.

Akwinata zwraca także uwagę na to, aby młody człowiek miał baczenie na to, czy pracuje w „obcym domu” (*in domo aliena*), czy „w swoim własnym” (*in domo tua*). Zostaje tutaj podjęta ta sama myśl, chociaż od strony zaangażowania się młodego człowieka w sprawy nazywane *bona opera*, które mogą okazać się jedynie dziełami pozornymi, tzn. nieprzynależącymi „do naszego domu”. Potrzeba tutaj rozważań, aby praca na rzecz samego siebie i świata służyła rzeczywiście owocnemu wzrastaniu, a nie marnotrawieniu sił naturalnych, idąc za tym, co mało ważne.

3. Wzrastanie w trudzie prowadzącym do rozpaczki bądź do umocnienia się w nadziei i wielkoduszności

Wzrastanie w latach to jednak także, po trzeciej, czas zaprawiania się do dobrego działania. Nie należy traktować życia jako zabawy, ale mieć świadomość głównego celu i już w młodości trudzić się na jego rzecz: *creocere aetate [...] est laboriosum*. Dobro nie przebija się z reguły samo z siebie, lecz wymaga włączenia się człowieka, wymaga wysiłku i urzeczywistnienia przyjęcia na siebie spotkania ze wszystkimi trudnościami realizacji dobra. Nie jest to poświęcanie siebie dla poświęcenia, i to

już w czasie młodości, która z natury jest czasem radości i zabawy, czyli dla samego faktu podejmowania trudu jako takiego, ale opowiedzenie się za dobrem, wartością i ideałami. Zaprawienie się w trudzie ma na względzie „uczynienie łatwiejszym” (*quia iste de facili*) kwestii nazywanej przez Tomasza „przekraczaniem siebie”, „wznoszeniem się ponad siebie” (*levare super se*). To, co znamy jako „Ty nad poziomy wylatuj”, tutaj otrzymuje swoje napomnienie.

Młodość, co prawda, z trudem przyjmuje tezę, że zło ma także swoją siłę i że może posiadać nawet moc zagrażającą człowiekowi jako takiemu, stąd potrzeba usprawienia siebie, bycie nieprzeciętnym, aby już w latach wzrastania odznaczać się sławą zwycięstwa nad złem. Jednak istotnym tutaj elementem nie jest samo szukanie sławy, lecz, akceptując wymiary rzeczywistości życia, stawanie po stronie prawdziwego dobra i z jego mocy czerpanie autentycznej czci i sławy.

Tomasz ostrzega tym samym przed wrogą człowiekowi pokusą zniechęcenia i rozpacz. Używa tutaj wrogo brzmiącego terminu *desperatio* – „rozpacz”, który wskazuje na jedną z wad przeciwko cnotcie nadziei, powodującej, że człowiek zaczyna uważać, iż wszystko w jego życiu będzie źle. Czasowi młodości, twierdzi Akwinata, nie przysługują takie myśli, ale po to, aby nie zniechęcać się w przyszłości, gdy przyjdą trudności i codzienne umęczenie, obrazowane przez Tomasza pracą na roli, mężnie stawiać im czoła, z przysposobioną do trudów wolą, zapobiegając przed utratą zapału, tak często przynależną późniejszemu wysiłkowi. Stąd już *a juventute* potrzeba zdobywania sił poprzez właściwe młodości pracę i przyzwyczajanie się do tego, co dla człowieka trudne.

4. Wzrastanie w zasługach (*merita tua*) bądź wzrastanie, które jest jedynie „zakorzeniem się w ziemi błędu” (*inveterasti in terra aliena*)

Na koniec, po czwarte, wzrastanie w latach odznacza się ostatecznie osiągnięciem dojrzałości ducha. Jest więc zdaniem sobie sprawy z faktu, jak się rzeczy mają, czyli zdanie egzaminu z roztropności. Młodość ma czas, który służy zdobywaniu właściwego rozeznania w sprawach życia, tak aby właściwie móc rozsądzać. Użyty tutaj przez Tomasza termin *iudicium* przywołuje kwestię wzrastania w podejmowaniu słusznych decyzji. Otóż młodość jest czasem rozpoznawania się w rzeczach, zobaczenia faktycznego stanu rzeczy, okoliczności i sytuacji, które mają znaczenie dla wydania sądu, czyli *osądzania* sytuacji. To, że nie da się zbałamucić na przykład jakimś własnym interesem, upodobaniem lub niechęcią, jakimiś rzeczami, które odciągają od właściwego poznania i wyborów. Tomasz zapyta się wprost: „Czy nie jest łatwy ów sąd? (*Estne facile illud iudicium?*). Negatywna odpowiedź Akwinaty wskazuje na fakt, iż właściwe decyzje nie są związane z wiekiem człowieka, lecz z kwestią roztropnego wyciągnięcia racji ostatecznych z wszystkiego, co się urzeczywistnia w prawdzie. Gwarantem roztropności jest sam Bóg, Jego słowo i czyny. To właśnie te motywy sprawiają, że można rozpoznać wzrastanie w zasługach (*merita tua*), przynoszące owoce bądź wzrastanie, które jest jedynie „zakorzeniem się w ziemi błędu” (*inveterasti in terra aliena*).

II. Prawo do wzrastania w łasce (*in profectu gratiae*)

Według Tomasza z Akwinu, wzrastanie w łasce to nic innego jak wzrastanie w pokoju. Przy mówieniu o wzrastaniu w łasce wydawałoby się, iż Tomasz będzie odnosił się do zagadnień czysto nadprzyrodzonych, tymczasem powie on wprost, że „łaska jest czymś zakrytym, gdyż jest czymś w duszy”. Stąd, aby poznać to, że faktycznie owo wzrastanie odbywa się, należy odnieść się do skutków zewnętrznych, spośród których najbardziej podstawowym jest pokój: *Et quando qui habet pacem, signum est quod habeat gratiam* („Gdy ktoś posiada pokój, to znak, że posiada również łaskę”). Stąd dwunastoletni Jezus obecny w Jerozolimie, *quae interpretatur visio pacis* („jako tłumacz/wykładowca wizji/widzenia pokoju”), jest owym zewnętrznym zaznaczeniem, iż wzrastał On w łasce. Zdaniem Akwinaty, to już właśnie lata młodzieńcze nakierowują na pokój i powinny stanowić próbę jego osiągnięcia, gdyż dziecko ma prawo wzrastać w pokoju. Aby ten pokój był rzeczywisty, muszą być spełnione cztery warunki:

- pokój powinien być autentyczny/wzniosły/szlachetny (*pax debet esse alta*),
- pokój powinien być zgodny z podstawowymi wymaganiami sposobów wzajemnego współżycia (zwyczajów): *pax debet esse perseverante et consueta*,
- pokój powinien być trwały (trzeba o niego mieć baczenie) i nieprzerwany (ciągły, zasiedziały, obecny w ten sposób, iż się człowiek już do niego przyzwyczaił): *pax debet esse assidua*,
- pokój powinien być zapewniony (zabezpieczony, staranny, obmyślany): *pax debet esse cauta*.

1. Pokój powinien być autentyczny/wzniosły/szlachetny (*pax debet esse alta*)

Aby odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób wzrastać w pokoju, Tomasz rozpoczyna wyjaśnienie od kwestii podstawowej, a mianowicie proponuje temat, który moglibyśmy nazwać tematem „pokoju wewnętrznego”, „pokoju ducha/w duszy”. Akwinata jest bowiem, jak widać, głęboko przekonany – jest to wątek biblijny, trwały w myśli chrześcijańskiej, a także w pewnej ogólnej intuicji ludzkiej – że gdy mamy do czynienia z wojną, to bierze ona swój początek „w sercu”, we wnętrzu człowieka. To wszystko stąd, że *caro concupiscit adversus spiritum, et spiritus adversus carnem* („ciało pożąda przeciw duchowi i duch pożąda przeciw ciału”). Ostatecznie bowiem uciekanie się do przemocy i wojny wynika z zaślepienia ducha ludzkiego i nieładu serca/wnętrza, które posługuje się często motywem niesprawiedliwości po to, aby nasilić lub zaostrzać napięcie czy konflikt. Wojna rodzi się faktycznie we wnętrzu człowieka, gdy zazdrość i gwałt zawładnęły wnętrzem duszy Kaina i zwróciły go przeciw własnemu bratu Ablowi. To człowiek zabija, nie jego miecz. To duch ludzki jest najgłębszym pokładem osoby, określającym jej stosunek do różnych dóbr i także do innych ludzi. Nie chodzi tutaj Tomaszowi o ciało jako takie, gdy mówi, że „ciało

pożąda przeciwko duchowi”, czyli staje w opozycji do ducha, ale uwzględnia myśl św. Pawła, mówiącą o tym, że człowiek powinien poskromić (podporządkować duchowi) to wszystko, co można nazwać pewnym sposobem życia, którym człowiek się kieruje, gdy rządzi nim namiętności, a właściwie jeszcze ich nieład, wprowadzający rozdzarcie pomiędzy ludzki rozum a wolę.

U św. Pawła w Liście do Rzymian możemy przeczytać takie zdanie: „Ci bowiem, którzy żyją według ciała, dążą do tego, czego chce ciało, ci zaś, którzy żyją według Ducha, – do tego, czego chce Duch” (Rz 8, 5). Ciało nie należy tutaj utożsamiać z życiem seksualnym ani też z ciałem fizycznym. Ciało (*sarx*) jest to człowiek w jego człowieczeństwie, z jego ograniczeniami, słabością moralną, śmiertelnością.

Nieład spowodowany życiem według ciała jest nieładem występującym wtedy, kiedy określa ono dobro lub zło według własnego wyboru, zależnie od korzyści materialnych bądź żądzy władzy.

Pod pojęciem „pokój «wzniosły»” (*pax elevata*) Tomasz rozumie pokój autentyczny we wnętrzu człowieka, pokój istniejący pomiędzy duchem a ciałem. Pokój zawsze będzie krótkotrwały i iluzoryczny, gdy zabraknie prawdziwej przemiany, wyzwolenia się z dominacji zaślepionego przez żądze ciała, przede wszystkim pychę, zazdrość i chciwość, ludzkiego wnętrza, jego serca. Tomasz powie wprost: *si facit pacem in quo spiritus consentiat carni; hoc (nec) est pax alta, nec vera, sed inferma et falsa* („Gdy zaprowadza się pokój, gdzie duch zgodzi się z ciałem, ten pokój nie jest wzniosły [szlachetny] ani prawdziwy, lecz słaby i fałszywy”). Pokój staje się szlachetny, dosłownie niejako wznosi się w górę, gdy to, co jest wyższe, szlachetniejsze, tzn. duch ludzki zaczyna dominować nad ciałem. Nie jest to ze strony Tomasza deprecjacja ciała, „ciało” jest tutaj określeniem na nieład w duszy, ale jedynie wskazaniem, która z władz duszy posiada funkcję kierowniczą i decydującą. Człowiek, opisany w wielkim skrócie jako *animal rationale*, powinien zdać sobie sprawę, iż owo *rationale* jest decydujące w stosunku do *animal*, jeżeli człowiek ma być człowiekiem.

W n i o s e k: Dziecko ma prawo do wzrastania w pokoju, to prawo do życia bez nieładu, zamętu istniejącego w sercu. Tutaj elementy ascezy, czyli strzeżenia tego pokoju, są niezbędne, nie można pobrażać elementowi niższemu, tzn. słabościom ciała, hołdować nim. Duch ludzki jest tu panem. Owo panowanie ducha nad wnętrzem człowieka, nad powstawaniem nieładu w sercu, jest niezbędne i powinno być wdrażane już w młodości. Tak więc dziecko ma także prawo do pewnej dyscypliny wewnętrznej.

2. Pokój powinien być zgodny z podstawowymi wymaganiami sposobów wzajemnego współżycia (zwyczajów): *pax debet esse perseverante et consueta*

Elementy ascezy, czy też strzeżenia pokoju, zwłaszcza od strony zewnętrznej, nie powinny przyjmować form nadzwyczajności. Wystarczy, że człowiek zastosuje się do reguł natury, zarówno do zwyczajów natury społecznej, jak i do tych, które przynależą naturze szeroko pojętej. Owo „dbanie o pokój”, aby był on trwały i ciągły, nie

jest czymś dla Tomasza dodanym, nadzwyczajnym, niejako nadbudowanym. Prosta, niejako codzienna, stała troska o pokój i umacnianie tego, co przynależy ludzkiej do-
niosłości i godności, byłyby wystarczającymi środkami do zachowania pokoju w nor-
malnych warunkach, które są swoistym konstruktywnym budowaniem przestrzeni
ładu. Jeżeli jednak pokój zostanie zachwiany, trzeba wprowadzać nadzwyczajne
środki, które najpierw spowodują przywrócenie stabilizacji i porządku według miary
pokoju. Owe proste, stałe środki, polegające na codziennym przynoszeniu owoców
dobrych czynów, muszą być dopełnione mocą sprawiedliwości i miłosierdzia.

W n i o s e k: Dziecko ma prawo do pokoju zgodnego ze słusznymi wymaganiami
natury (społecznej) człowieka.

**3. Pokój powinien być trwały (trzeba o niego mieć baczenie) i nieprzerwany
(ciągły, zasiedziały, obecny w ten sposób, iż się człowiek już do niego
przyzwyczaił): *pax debet esse assidua***

Tutaj Tomaszowi chodzi o czas, ponieważ trzeba, by człowiek w tym pokoju
trwał (*homo sit in ea perseverans*). Jeżeli człowiek przyzwyczai się w pewnym sen-
sie do pokoju, to trzeba, aby trwał i nie porzucił go dla próżnej potrzeby zmiany.
Tutaj mowa o czasie, ale nie wystarczy jedynie samo posiadanie czasu pokoju, lecz
trzeba niejako poprzez sztukę aktywnego trwania nieustannie budować sprawiedliwy
domus [*pacis*].

W n i o s e k: Dziecko ma prawo do pokoju nie chwilowego, lecz takiego, który
trwa, najlepiej cały czas i całe życie.

**4. Pokój powinien być zapewniony (zabezpieczony, staranny, obmyślany):
*pax debet esse cauta***

Pokój powinien być zapewniony (zabezpieczony, staranny, obmyślany), *pax de-
bet esse cauta*, przede wszystkim przez ochronę przed nieprzyjaciółmi, którymi – i to
powie Tomasz dobitnie – mogą być najbliżsi domownicy (*inimici hominis domestici
illius*). Stąd usilne staranie się o pokój dostrzegający możliwości jego naruszenia. Nie
należy więc wybiegać daleko, ale wzrastać w pokoju tu i teraz, dając podwaliny pod
jego trwałość. Pokój to gmach – *aedificio, domus* – konstrukcja mająca rzeczywistość
naturalnego planu i jego realizacji. Wszystkie elementy należy stosować w sposób
racjonalny, bez nadmiernej niecierpliwości i ruchów wypływających z namiętności
i porzucenia pierwotnych zamierzeń na rzecz nieprzemyślanych i doraźnych. Taki
jest ogólny ton wypowiedzi św. Tomasza. Tutaj bardzo spokojny i wyważony.

W n i o s e k: Dziecko ma prawo do pokoju posiadającego trwałe podwaliny
(zabezpieczonego), będącego już pewną, trwałą konstrukcją.

III. Prawo do wzrastania w mądrości (*de profectu sapientiae*)

Aby wzrastać w mądrości, potrzebne są – zdaniem Tomasza – cztery warunki:

- słuchanie (*libenter audiat*) – uważnie słuchać,
- poszukiwanie (*diligenter inquirat*) – pilnie poszukiwać,
- rozmawianie/dysputa/dialog (*prudenter respondeat*) – roztropnie odpowiadać,
- rozmyślanie/zachowywanie rzeczy w pamięci/trawienie tego, co zostało przyswojone w prawdzie (*attente meditetur*).

Omawianie wzrastania w mądrości Tomasz rozpoczyna od wskazania na fakt, iż trzeba wzrastać w mądrości, gdyż człowieka jako takiego wyróżnia pragnienie poznania. Dzięki rozumowi dana jest wszystkim ludziom możliwość „czerpania z głębokiej wody”, jak możemy o tym przeczytać w Księdze Przysłów (por. Prz 20, 5). Oczywiście dla św. Tomasza cechą wyróżniającą jego sposób myślenia jest głębokie przeświadczenie o tym, że istnieje nierozzerwalna jedność między poznaniem rozumowym a poznaniem wiary. Wiara, i tutaj też właśnie wzrastanie w wierze, przynależy wzrastaniu w mądrości: jest jednym z dwóch skrzydeł wzrastania w mądrości. Wiara bowiem wyostrza wewnętrzny wzrok i otwiera umysł, pozwalając mu dotrzeć do horyzontów poznania niemożliwych dla rozumu ludzkiego jako takiego. Wiara służy wzrastaniu w mądrości w takim stopniu, iż może polega na dojściu do takiej rzeczywistości, jaką ona jest, do kontemplacji. Czy to oznacza, że mamy tutaj już do czynienia z rzeczywistością religijną? Niewątpliwie tak, gdyż człowiek przez wiarę zostaje wyposażony (w cnotę wiary, dar) w możliwość przekraczania granic doświadczenia zmysłowego i docierania do najgłębszych źródeł wszystkiego: aż do Boga. Stąd Tomasz operuje tutaj terminem kontemplacja, ale ma na myśli również takie podejście to tego wszystkiego, co człowieka otacza, iż można tę całą rzeczywistość zobaczyć taką, jaką ona jest, w prawdzie właściwej rzeczom i całemu światu.

Faktycznie można by powiedzieć, że człowiek nie ma prawa do wiary (gdyż wiara to dar, który się otrzymuje), ale człowiek ma prawo do poznawania, a Bóg spieszy z darem, który mu to poznanie wspomaga. Wiarę traktuje się często jako zestaw też pewnego światopoglądu, ale w myśleniu Tomasza nie ma nic bardziej błędnego. Wiara pomaga w autentycznym poznawaniu, w zdobywaniu mądrości.

1. Pierwszy warunek: aby chętnie/dokładnie i „w sposób wolny” słuchać (*libenter audiat*)

Słuchanie musi być wytrwałe, a Tomasz powiada nawet, że z pewnością wytrwałe (*certe perseveranter*). Nie powinniśmy słuchać tylko jednego, lecz wielu, *debemus audire non solum ad uno, sed a multis*, ponieważ „jeden nie jest doskonały we wszystkim”, „czego jeden nie powie, to powie inny”; ci jednak, co zaczynają słuchać, powinni jednak raczej słuchać jednego, aż zdobędą fundament (*sit fundati*), aż będą ugruntowani, w taki sposób, aby już sprawiedliwie oceniać rzeczywistość.

Zostaje tutaj wyrażona ważna przestroga: słuchający powinni baczyć też na to, aby mieć przede wszystkim na względzie prawdę i to do niej starać się dążyć i przyglądać. Rozdźwięk bowiem i niezgodność w opiniach mogłyby wtedy prowadzić do wrogości i walki. Kiedy poszukuje się prawdy i ma się ją w umiłowaniu, jest się wdzięcznym wobec tych, którzy zbliżają do jej poznania. Nie należy jednak identyfikować prawdy jako takiej z osobami, gdyż ludzi o innych opiniach traktowałoby się wtedy jak wrogów. Świadczy o tym ważne zdanie Tomasza: *discordia in opinionibus non repugnat amicitiae* („różnica zdań nie sprzeciwia się przyjaźni”), po którym dalej dodaje *libenter audiat*, aby słuchać, będąc wyzwolonym od przemożnej ideologii, będącej często także udziałem osób. Akwinata powie bowiem wyraźnie, iż trzeba słuchać „nie [tyle] dla błyskotliwych słów” (*non pro nugis et truffis*) [*nugae* – paplanie, próżne gadulstwo; stąd *truffa* (wł.) – oszustwo], ile dla wypowiedzanej prawdy. Chętnie słuchać i nie dać się oszukać słowom, które jako takie mogą błyszczeć.

2. Drugi warunek: aby pilnie poszukiwać (*diligenter inquirat*)

Drugi warunek sprowadza się do tego, aby poszukiwać mądrości u nauczycieli albo u ludzi mądrych – *a maestro, vel a sapientioribus*, pytać się też starszych, także już nieobecnych przy debacie, dotrzeć do tych osób, które były przed nami, przez ich pisma – *quantum ad scripta*.

Poszukiwać winno się również, biorąc pod uwagę całą nas otaczającą rzeczywistość – *debes considera in consideratione creaturarum*, tzn. brać pod uwagę to, co istnieje, nie tylko jednak rzeczywistość piękna świata i obcowanie z przyrodą ożywioną, ale także z kulturą materialną, np. tą zakutą w kamieniu, w architekturze.

3. Trzeci warunek: aby roztropnie odpowiadać (*prudenter respondeat*); zrozumieć, iż prawdę odkrywa się w dialogu

Tomasz przywiązuje dużą wagę do tego właśnie warunku, daje specjalne wskazania, jak pytać, jak formułować pytania i odpowiedzi, i mówi wprost, „jeśli nie potrafisz, połóż raczej rękę na twoich ustach” (*pone manum tuam super os tuum*). Należy dbać o to, aby spotkanie było dialogiem: gdzie zadaje się pytania i gdzie oczekuje się odpowiedzi; poszukiwanie prawdy dokonuje się w rozmowie i debacie. O tym był przekonany już Platon, swoje dzieła pisze jako dialogi; *Summa Theologiae* jest również napisana w formie dialogicznego *articulus*, pytań i odpowiedzi.

4. Czwarty warunek: uważnie rozmyślać (*attente meditetur*)

Uważnie rozmyślać (*attente meditetur*) – to „rozważać w sercu”, gdzie kluczem do rozmyślania jest „pamięć” (*meditatio clavis est memoriae*). Tomasz bardzo dużą

wagę przywiązywał do zmysłów wewnętrznych (czterech: zmysł wspólny [*sensus communis*], pamięć bierna i czynna [*vis memorativa activa (reminiscentia) et passiva (memoria)*], wyobraźnia [*vis imaginativa*], która jest odtwórcza i wytwórcza, osąd zmysłowy [*ratio particularis*]). Akwinata napisał komentarz do księgi Arystotelesa: *De Memoria et Remiscentia*. Bardzo duże znaczenie odgrywa tu zwłaszcza czynna władza przypominania – pamięć czynna, występująca tylko u człowieka, stąd specjalna nazwa *reminiscentia*. Tomasz docenia sprawę odpowiedniego budowania pamięci, ale też oczyszczania pamięci.

IV. Prawo do wzrastania we wspólnocie i prawo do uczenia się życia we wspólnocie (*de profectu conversationis humanae*)

Tomasz omawia sposób wzrastania we wzajemnym pożyciu między ludźmi (*modo de profectu conversationis humanae*). Występuje tutaj określenie *conversatio*, co nam spontanicznie kojarzy się z rozmową, ma to coś wspólnego z tym, co dzieje się między ludźmi, dokładnie jednak oznacza: „częste obcowanie”, „pożycie”, sposób życia, tryb życia. Tomasz odnotowuje, iż należy czynić postępy w budowaniu wzajemnych relacji we współżyciu między ludźmi. Nie jest to kwestia statyczna, ale dynamiczna; tej rzeczywistości też trzeba się uczyć w młodym wieku. Uczyć się jej można poprzez zdobycie sprawności w czterech cnotach: 1. *pietas* [pobożność] – *pietas, -atis* – miłość do Boga, cześć boska, pobożność, prawowierność, dziecięca miłość, przywiązanie, szacunek, dobroć, zmiłowanie, życzliwość, łaskawość, patriotyzm, sprawiedliwość⁴, 2. *puritas* [czystość] – *puritas, -atis* – przezroczyistość, czystość, dziewiczość, niewinność, szczerokość⁵, 3. *humilitas* [pokora] – *humilitas, -atis* – niskość urodzenia albo stanu, małe znaczenie, pokora, uniżenie się, nikczemność, służalczość, zmartwienie, nędza⁶, 4. *discretio* [dyskrecja] – *discretio, -onis* – to rozstrzygnięcie, rozróżnienie, rozeznanie, także powściągliwość, ostrożność, oględność, delikatność, umiejętność dochowania tajemnicy, niewdzieranie się w cudze tajemnice, dyskrecja⁷.

1. Potrzeba wspólnoty prawdziwej

Tomasz mówi, po pierwsze, że ktoś, kto pragnie uczyć się żyć we wspólnocie, potrzebuje wzrastać, dosłownie „kto pragnie czynić postępy” (*si vis proficere*), „winięć usprawniać siebie według reguł cnoty pobożności” (*debes habere pietatem*).

Pietas to dla Tomasza przede wszystkim cnota relacji. Oczywiście, że Tomasz ma na względzie Boga, ale jest to dla niego szkoła uczenia się relacji. I nie tyle chodzi

⁴ Por. ks. A. Jougan, *Słownik kościelny łacińsko-polski*, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 1992, s. 508.

⁵ Por. tamże, s. 558.

⁶ Por. tamże, s. 303.

⁷ Por. tamże, s. 201.

mu o to, aby ukazać rzeczywistość niejako od dołu, od człowieka, ile o to, w jaki sposób Bóg nawiązuje relacje z człowiekiem.

Tomasz zwraca przede wszystkim tutaj uwagę na postulat otwartości. Bardzo często daje się absolutny priorytet jednostce i ona wtedy wycofuje się w głąb siebie, w przekonaniu, że nie ma niczego „poza” i „ponad”, czego by można było się pewnie uchwycić, co można byłoby wyrwać z niepewności i zagubienia. Jednostka otwierając się jedynie do wewnątrz, pojętego jako zamknięte moje „ja”, spotyka samą siebie, pozostaje samotna; jeżeli idzie „w”, tzn. do wnętrza, to tym, co jest znaczące, głębsze od osobistego „ja”, jest „Ty”, które dzierży klucz do odnalezienia sensu życia i wolności. Bo wolność jest po to, aby móc się *po-dar-ować*.

Zamknięcie na siebie powoduje budowanie muru, często w obronie swojej niezależności, zatimizowanie jednostek, zbioru jednostek pracujących co prawda razem, ale robiących rzeczy tylko dla siebie. Człowiek jest niezależny (także od Boga), ale nie jest wolny. Tomasz mówi o czerpaniu czci tylko dla siebie (*habet solum pietatis de se ipsum*), które jest wypaczeniem czasu wzrastania. Młody człowiek wzrasta we wzajemnej relacji z innymi, kiedy oddaje cześć drugim (Drugiemu, Bogu); nasz autor dokładnie to mówi w słowach: *nos debemus ascendere per spiritualem profectum, et descendere per pietatem*, co oznacza, że człowiek pogłębia ducha otwartości na innych i wzajemnej relacji, kiedy przestaje oddawać „cześć” jedynie sobie samemu, stając się bierną ofiarą własnego zamkniętego „ja”, a gdy niejako *descendere per pietatem*, „schodząc” z piedestału jedyności i niezależności, odkrywa – co w słowach Tomasza brzmi – *ascendere*, moc wzajemnej relacji. Ta moc wytrąca z osamotnienia. Człowiek nie jest bytem osamotnionym, jest stworzony na „obraz i podobieństwo Boże”, gdyż Bóg jest również Relacją.

W n i o s e k: Dziecko ma prawo do wzrastania we wspólnocie posiadającej autentyczne relacje czci, aby żyć w otwartości i w wolności.

2. Czystość celu i postaw

Nie jestem z drugim z powodu czegoś zewnętrznego, tak jak nie mogę być z drugim ze strachu przed odrzuceniem (postawa konformizmu). Postawy autorytarne implikują wzajemną relację na bazie lęku, strachu i wstydu.

Tomasz mówi: *Christus descendit in Nazaret, qui interpretatur flos, per quem figuratur puritas*. Człowiek jest zdolny zawiązać relację autentycznej wspólnoty, gdy wie dokąd idzie, gdy wie, do jakiego świata zmierza. Ludzi łączy jasne, czyste cele. Miasto Nazaret jawi się Tomaszowi jako cel konkretny, odróżniony od innych i dający się łatwo określić: *discendit in Nazaret*. Cel nie powinien być zmienny, ciągle bowiem poszukiwanie jest niewłaściwe. Kiedy zaś jest jasno określony, powoduje stałość relacji. Młody Jezus przebywa w Nazarecie prawie całe swoje życie.

Dalej Tomasz powiada: „Szczęśliwy człowiek, który w sumieniu [świadomości moralnej] nie ma niczego «cuchnącego», byłby wtedy niegodny sławy, lecz posiada jedynie zapach «dobrej» sławy” (*Beatus qui in conscientia sua nihil habet foetidum vel infamia dignum, sed solum odorem bonae famae*). Tekst ten należy odnieść, jak

sam to mówi, nie do tych, którzy przewodzą, ale do tych, którzy się podporządkowują (*dicemus de subditis* – „mówimy o poddanych” [początek omawiania kwestii wzrastania we wspólnotcie]). Jeżeli wymaganie to stawiane jest przez Tomasza tym, którzy powinni się podporządkowywać, to tym bardziej odnosi się ono do tych, którzy, stojąc na czele, winni cieszyć się autorytetem. Wtedy mamy podporządkowanie się autentycznemu autorytetowi, nie jest on wymuszony ze strachu, ale pociąga innych swoim „zapachem”.

W n i o s e k: Dziecko ma prawo do wzrastania we wspólnotcie, która ma jasne, w sposób prawy sformułowane czyste cele. Ma ono bowiem prawo do wzrastania we wspólnotcie, która posiada autentyczne autorytety.

3. *Humilitas* – pokora

Tomasz mówi „musimy posiadać pokorę” (*debemus habere humilitatem*). Cóż to oznacza? Właściwe człowiekowi jest dążenie do wielkości, rozwijanie się i zdobywanie w społeczności, w której żyje, odpowiednich stanowisk i funkcji. Ale przede wszystkim człowiek, wzrastając, ma mieć możliwość rozwinięcia wszystkich bytowych potencjalności. Człowiek powinien sięgać duchem ku wielkim rzeczom (*extensio animi ad magna*⁸). Trzeba też mieć zaufanie do wielkich możliwości, jakie zawiera w sobie natura ludzka. Młody wiek jest właśnie naznaczony takim porywem naturalnej nadziei, niemniej jednak trzeba go kształtować zgodnie z prawdą ludzkiego bytu. Szczególnie ważne jest zauważenie, że człowiek wszystkiego nie może sam, nawet jeżeli wydaje się jemu, że wszystko zawdzięcza sobie samemu, to i tak w końcowym efekcie zda sobie sprawę, iż wszystko zostało mu podarowane. Tomasz wskazuje nie tylko na wartości, które byśmy nazwali duchowymi, ale także na te materialne, które są niezbędne do życia, jak np. proste pożywienie. Tak było też w rodzinie Jezusa, gdzie jego rodzice i on sam zabiegali o zapewnienie potrzeb egzystencjalnych: *per continuos labores necessaria corporis quaerentes, et Christus cum eis laboravit* („przez ciągłą pracę poszukiwali pożywienia niezbędnego do życia, a i Chrystus pracował razem z nimi”).

Tomasz, cytując w tym punkcie Psalm 87, 16 powie: *pauper sum et in laboribus a juventute mea* („biedny jestem i od młodości mojej przy pracy”)⁹. W trudzie wzrastania trzeba bowiem dostrzec, że człowiek jest kimś rozpoznającym swoją własną godność, ale także fakt, iż to, co osiąga, nie może przypisywać jedynie sobie samemu, ale tym, którzy sprawili, iż jest takim, jaki jest. Poruszenia zobaczenia własnej ograniczoności doskonalone są przez rzeczywistość współczucia, wyrabiania zauważania faktu, że także inni potrzebują pomocy i dzielenia się posiadanymi dobrami.

Nie można zapominać o przyjęciu postawy wdzięczności, podziękowania. Cytowany tutaj na koniec Psalm 87 jest psalmem zaliczanym do psalmów błagalnych.

⁸ S. Th., II–II, q. 129, a. 1.

⁹ W tłumaczeniu Ps 87, 16 pozostaje się tutaj wiernym sformułowaniu, którym posługuje się Tomasz z Akwinu.

Tutaj człowiek wzywa pomocy, bo sam nie może podołać. Niemniej jednak kończy się on obrazem pełnej nadziei, która już zaczyna się spełniać, gdyż pomoc przychodzi. Psalm ten jest podziękowaniem Bogu za pomoc w ciężkim doświadczeniu.

W n i o s e k: Dziecko ma prawo do życia między ludźmi, którzy świadczą mu pomoc. Ma prawo być wychowywane w świadomości tej pomocy, co ujawnia się w jego postawie wdzięczności, świadomości, że zawdzięcza bardzo dużo innym, a nie tylko sobie.

4. „Delikatność w posłuszeństwie” (*discretio in obediendo*)

Czwartą konieczność odnosi Tomasz do „delikatności w posłuszeństwie” (*discretio in obediendo*). Właściwe zrozumienie, o co tutaj chodzi Tomaszowi, odnosi się do słowa *discretio*, które w pierwszym znaczeniu odnosi się do umiejętności rozstrzygnięcia, rozróżnienia i właściwego rozeznania. W języku polskim istnieje takie słowo, które brzmi „ogłędność”. Słownik owo *discretio* tłumaczy też właśnie przez ogłędność, chociaż innym słowem łacińskim na ogłędność jest *circumspectio*, które jest jednak raczej kwestią uwzględniania ważnych okoliczności w kwestii danego działania i odnosi się do cnoty roztropności, jako istotny czynnik składowy tejże cnoty. *Słownik języka polskiego* podaje, że „ogłędny” to ktoś liczący się z kimś, z czymś, powściągliwy, ostrożny, umiarkowany; mówimy o ogłędnej polityce, o kimś ogłędnym w gestach czy w słowach; można być ogłędnym w stosunku do kogoś, do czegoś, powiedzieć o czymś w ogłędny sposób, w ogłędnych słowach¹⁰.

Tomasz pragnie tutaj powiedzieć o ogłędności w posłuszeństwie, czyli chce zwrócić uwagę na delikatną kwestię posłuszeństwa, na respektowanie drugich, przede wszystkim rodziców, a nawet więcej, gdyż używa tutaj także innego ważnego terminu relacyjnego, a mianowicie *adhaereo*, co oznacza „przyłgnąć”, ale też „nie odstępować”.

Tutaj Tomasz posługuje się słowami Psalmu 77, 8: *mih i adhaerere Deo bonum est* („dobrym jest dla mnie przyłgnięcie do Boga”), gdzie zwrócona zostaje uwaga na jedność woli człowieka i w tym wypadku Boga. Tomaszowi zależy tutaj na tym, aby zwrócić uwagę także na to, iż posłuszeństwo nie polega na zatraceniu siebie, ale na jedności woli, oczywiście jeżeli mamy do czynienia z dobrem. Sentencja, którą można byłoby tutaj przytoczyć, brzmi następująco: *non substaciis confusos, sed voluntate consentanoae*. Jedność, która wśród ludzi ma panować, nie opiera się na zatracaniu własnej indywidualności. Również w wychowaniu rodzinnym rodzice są zobowiązani do szacunku tożsamości dziecka, jego godności. Tylko wtedy służy to dobru wzrastającego, ukazując mu dobro jedności jako dobro wspólne i cel wszystkich. Mamy wtedy do czynienia z jednością woli i uczuć.

W n i o s e k: Dziecko ma prawo do bycia uszanowanym w jego godności. Z jego strony wymaga to posłuszeństwa, które jest ogłędnym/delikatnym zwracaniem się do drugich ludzi, ale także szacunkiem i respektowaniem innych.

¹⁰ Por. M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, t. II, PWN, Warszawa 1979, s. 490.

The Ethics of Child's Growing Up. Pedagogical-moral interpretation of *Puer Jesus* by St. Thomas Aquinas (Summary)

Every person believes he knows what education is and how to educate, however, many educators claim that they have not deepened the subject. Thus, in order to understand it we need to study them thoroughly. Education itself is situated between Latin *educare* and *educere*, that is between “bring up” and “draw out”. It is an art of a kind for which one needs direction, inner imagination, care, security and justice. Unfortunately, present education is connected only with training and school education, which is a huge mistake. More appropriate seems to be the idea used in the theological papers of mystics, that is a formation being some kind of doctrine on humans who as *imago Dei* attempt at being similar to God. Hence, it is a way, a process, continuation of a once-chosen aim, which pursued needs rules and rights. The children's rights in this context are nothing else than depicted rules according to which a formation of a young person should be done. An example of such thinking can be St Thomas Aquinas, who in a peculiar way, describes children's rights in the context of his Medieval enunciations. The following paper uses one of the Aquinas's sermons *Puer Jesus* based on the fragment of St Luke's Gospels 2,52 “And Jesus advanced in wisdom, and age, and grace with God and men”. (All the translations from the Bible come from the Douay-Rheims Bible taken from <http://www.drbo.org/>). Those words allowed many interpretators to show what the youth should depend on as “advancing”, what is important for that advancing and what might happen if an elementary, proper atmosphere lacks for the advancement.

The sermon *Puer Jesus* (*The Child Jesus*) was delivered on the first Sunday after Epiphany. This tremendously religious context of the sermon by Thomas Aquinas both in its form and content, still gives a possibility of anthropological-pedagogical reading of the children's rights and the way of education.

A child has a great role in the Christian Western culture. In relation to other religions, also to the Old Testamental theology and sociology of childhood, the Gospels bring the biggest of possible revolutions. The Saviour of humankind appeared in the world not as a powerful Pantocrator, the Almighty, but as a little feeble baby. We need to remember that Jesus Christ says a shocking sentence “Whosoever shall not receive the kingdom of God as a child, shall not enter into it” (Luke 18,17, compare Mark 10,15). This need to be a child becomes in the Gospels one of the most basic moral rules and ethical norms of human relations not only toward the children but also toward every single person.

The paper presents a thorough analysis of a quadruple “advancing and perfecting” (*augmentum et profectus*): in years (*proficere aetate*), in grace (*in profectu gratiae*), in wisdom (*de profectu sapientiae*), in life with others (*de profectu conversationis humanae*).